

KAMILA DĘBSKA

PROBLEMATY TRANSLATORYKI

P. Ricoeur, P. Torop *O tłumaczeniu* T. Swoboda, S. Ułaszek (tł.) Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008, seria wydawnicza: *Literatura i Okolice* B. Żyłko (red. serii)

Kolejna książka z serii zmierzającej do eliminowania „białych plam” w obszarze ważnych dziedzin humanistyki światowej, intryguje już samą okładką. Widniejących na niej autorów więcej dzieli niż łączy, a problem zaznaczony w tytule jest cechą charakterystyczną współczesnego świata. Jest tu Paul Ricoeur (1931–2005) wybitny francuski filozof hermeneuta, którego mistrzami byli Edmund Husserl, Martin Heidegger, Gabriel Marcel; oraz Peter Torop (ur. w r. 1950), estoński strukturalista, semiolog, aktualnie profesor Uniwersytetu w Helsinkach. Obu autorów dzieli przede wszystkim ponad czterdziestoletnia przestrzeń czasowa, dzielą ich fascynacje filozoficzne, styl pisania, problemy uważane przez każdego z nich za ważne. Dzięki takiemu zestawieniu otrzymujemy jednak pełny obraz nierozstrzygniętych do końca kwestii teoretycznych w translatoryce, braku wiedzy tłumaczy i niepewności odbiorców co do jakości oferowanych przekładów. Ricoeur, jako filozof, usiłuje zgłębić metafizyczne wymiary tworzenia i rozumienia dzieł oryginalnych i tłumaczonych, skupia się na problemach etycznych i ogranicza w swych rozważaniach do obszaru myśli zachodniej. Swoje przemyślenia prezentuje w postaci trzech esejów. Ambicją Toropa jest natomiast encyklopedyczny sposób przedstawienia i uporządkowania wszelkiej dostępnej mu wiedzy o przekładzie jako procesie i o jego możliwych różnorodnych postaciach. Pojawia się więc u niego termin „tłumaczenie całkowite”, choć autor ten przyznaje, że być może trafniejsze byłoby użycie słowa „integralny”, wprowadzone-

go przez Kena Wilbera i używanego w znaczeniu „kompletny, całkowity, wszechstronny, wyczerpujący”.

Ricoeur dzieli się refleksją nad ogromem trudów w pracy tłumacza i niewielkiej towarzyszącej mu radości, gdyż każdorazowo tłumacz musi pogodzić się z pewną stratą. I tak dowiadujemy się, że Franz Rosenzweig nadał tej sytuacji postać paradoksu opartego na pragnieniu wierności i podejrzeniu o zdradę, a Friedrich Schleiermacher rozłożył ten paradoks na dwa zdania – „zaprowadzić czytelnika do autora” i „zaprowadzić autora do czytelnika”. Proces tłumaczenia Ricoeur świetnie zobrazował słowami: „Tekst jest usiany połączeniami nieprzekładalności, które czynią z tłumaczenia dramat, a z pragnienia dobrego przekładu – wyzwanie”¹. Ricoeur podkreśla istnienie paradoksu równoznaczności bez adekwatności oraz fakt, że rezygnacja z doskonałego przekładu jest warunkiem przekładu. Radość tłumaczenia tkwi wyłącznie w tym, co Ricoeur określa mianem językowej gościnności. Nawiązując do terminologii Freudowskiej, Ricoeur mówi o pracy tłumacza jako o „pracy żałoby”, w której rezygnujemy z ideału doskonałego przekładu. Paradygmat tłumaczenia musi być odkupiony dylematem: wierność czy zdrada, bowiem jak to trafnie ujął Rosenzweig służy się tu dwóm panom: obcemu i jego obcości oraz czytelnikowi i jego pragnieniu przyswojenia. Wychodząc z etycznego punktu widzenia, Ricoeur stawia pytanie, czy należy tłumaczyć sens, czy słowa, jednocześnie wskazując skłonność samego języka do zagadkowości, sztuczności, hermetyczności, prowadzących w konsekwencji do niekomunikatywności. Autor ukazuje więc proces tłumaczenia nie jako podążanie od słowa do zdania, tekstu i dziedzictwa kulturowego. To od ducha danej kultury tłumacz dochodzi do tekstu, zdania i właściwego słowa. Tłumaczenie u Ricoeura to równoznaczność bez tożsamości; owa równoznaczność jest czymś poszukiwanym, wypracowywanym i domniemanym. Tłumacz konstruuje to, co porównywalne, niejako od góry do dołu, poprzez dzieła dochodząc do słów, mając na uwadze zdobycze semiotyki, jedność sensu i brzmienia. Nie może zapomnieć o polisemii, kontekście oczywistym i ukrytym, o konotacjach intelektualnych i uczuciowych, które nie zawsze są oczywiste. Ricoeur proponuje porzucenie marzenia o idealnym przekładzie i pogodzenie się z równoznacznością bez identyczności. Zachęca do podejmowania wysiłku tłumaczenia jako realizacji powołania, które z jednej strony wyrasta z przymusu użyteczności, a z drugiej – z chęci poszerzenia horyzontów własnego języka.

Dalsza, przeważająca część książki jest już udziałem Toropa, który traktuje przekładoznawstwo jako dyscyplinę naukową. Wychodząc od

¹ P. Ricoeur, P. Torop *O tłumaczeniu* T. Swoboda, S. Ulaszek (tł.) Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008, seria wydawnicza: *Literatura i Okolice* B. Żyłko (red. serii) s. 35.

rozróżnienia przekładów tekstów dokonanych przez Romana Jacobsona, który zaproponował podział na tłumaczenia intralingwistyczne (przere-dagowania w ramach jednego języka), interlingwistyczne (międzyjęzykowe) oraz intersemiotyczne (transmutacje), oraz dąży do uporządkowania umożliwiającego ujęcie wymienionych odmian we wspólny model jako „tłumaczenie całkowite”. Gromadzi zatem wszystkie dostępne mu poglądy na temat sztuki przekładu, przywołuje teorie nieprzekładalności i przekładalności tekstów, a celem jego pracy jest jednoznaczne wskazanie, że typy realizacji procesu tłumaczenia są jednolite, wspólne dla wszystkich rodzajów tekstów, i skryształowanie ich w model tłumaczenia całkowitego. Torop proponuje uniwersalny model procesu tłumaczenia, zakładając, że przy jego pomocy można będzie opisać wszystkie rodzaje działalności translatorskiej, a mianowicie: przekład tekstowy, metatekstowy, intekstowy i intertekstowy oraz ekstratekstowy. Torop podkreśla, że wciąż brak jest rozwiązań fundamentalnych, metodologicznych podstaw przekładoznawstwa. Przybliży nam stanowiska funkcjonujące w tym zakresie, próbuje uchwycić wspólne tendencje, nie narzucając swojego zdania jako autorytatywnego, Torop prezentuje propozycję i weryfikuje jej możliwą uniwersalną przydatność. Wypracowanie modelu opisu procesu tłumaczenia niezbędne jest zdaniem Toropa zarówno dla kształcenia zawodowych tłumaczy, ujednoczenia warsztatu ich pracy w celu optymalizacji jakości przekładów, jak też dla umożliwienia korzystnych wyborów czytelnikom.

Na łamach omawianej książki śledzimy podejścia i hermeneutyczne do problemu tłumaczenia, aby na koniec zgodzić się z faktem, że ważniejsze od osiągnięcia językowej jednolitości jest osiągnięcie jednolitości percepcyjnej nie ograniczonej tylko do intelektualnej realizacji systemowych założeń jednego, konkretnego języka. Autorzy wskazują na współzależność języka i tekstu, a tym samym – języka i kultury. W procesie tłumaczenia musi nastąpić skonfrontowanie danych językowych, tekstowych i historycznoliterackich, muszą zetrzeć się ze sobą plany treści i plany wyrażania. Torop omawia wszystkie parametry konieczne do uwzględnienia podczas tłumaczenia, nie pomijając niczego w analizie intekstu oraz intertekstu, uwzględniając również parametry, których uzyskanie umożliwia analiza tekstu na poziomach architektoniki, kompozycji i narracji. Pojawia się podział na jednostki intekstu i intertekstu, gdzie w porządku intekstu utwór sytuuje się w dorobku danego twórcy, zaś w porządku intertekstu – na tle dzieł i dorobków cudzych. Później proponuje określenie poziomów tłumaczenia dokładnego, formalnego, tematycznego, opisowego, wolnego, ekspresywnego, by na końcu przejść do chwytów translacyjnych, którymi są: cytat, centon, aplikacja, pastisz, parafraza, peryfraza, stylizacja, reminiscencja, adaptacja, aluzja... Szcze-

gółowo omawia także analizę chronotopową, na trzech jej poziomach, niezbędną zwłaszcza przy analizie literatury i filmu, gdyż to właśnie struktura chronotopowa wyznacza typy ekranizacji. Torop stara się ująć najważniejsze kwestie w przejrzyste zestawienia tabelaryczne i prezentuje ujęcie encyklopedyczne. Znajdujemy więc wyczerpujące informacje na temat historii przekładu, krytyki przekładu i poetyki przekładu oraz przekładalności kultury. Torop operuje najszerszym z możliwych zakresów pojęcia przekładu, ujmując w swoim modelu jako warianty przekładu praktycznie wszystko, łącznie z tekstami krytyki literackiej, recenzjami, różnego rodzaju metatekstami, a nie tylko ujmując problem w kategoriach oryginał – tłumaczenie. We wstępie do książki Edward Balcerzan krytykuje za to Toropa mówiąc, że tłumaczy się teksty, a nie składniki porządku paradygmatycznego – „Język nie jest tekstem, paradygmat nie jest syntagmą, nie jest nią ani literatura, ani kultura ani świat”². Balcerzan dodaje, że intertekstualne i intekstualne akcenty tłumaczeń nie wskazują jednoznacznie na dzieła źródłowe, gdyż nie są to oryginały, ale składniki porządku paradygmatycznego.

Torop artykułuje również swoje marzenie o przekładzie adekwatnym. Proponuje stworzenie swoistego rodzaju taksonomii, której wierzchołkiem będzie przekład adekwatny jako idealna aktualizacja modelu procesu tłumaczenia. Najistotniejszymi charakterystykami procesu tłumaczenia jest jego „etapowość” i procesualność. W przedstawianym modelu Torop wyróżnia dwa etapy – analizę i syntezę jako początek i koniec procesu, jego ukierunkowanie na oryginał i na przekład lub na jego czytelnika. W procesie tłumaczenia dokonuje się transponowanie planu treści i przebudowywanie planu wyrażania oryginału na plan treści i wyrażania przekładu. Ta przebudowa, inaczej przekodowywanie, jest w przeważającej mierze procesem lingwistycznym, a transponowanie – procesem literacko-artystycznym. W teoretycznym modelu procesu tłumaczenia Torop wyodrębnia ponadto etap analizy ukierunkowanej na oryginał oraz etap syntezy ukierunkowanej na przekład, kiedy następuje oddanie istoty oryginału środkami innego języka i innej kultury. Omawiany model z jego finalnymi efektami w przejrzysty sposób ukazuje³ momenty istotne prezentowanej książki. W rezultacie wszystkie typy przekładu stają się porównywalne. Idealem jest przekład adekwatny, ale najczęściej sytuacji takiej zdaniem Toropa nie osiągamy, natomiast mamy możliwość licznych, zasadniczo różnych aktualizacji, z czego osiem jest najistotniejszych. Są to: tłumaczenie makrostylistyczne, dokładne, mikro stylistyczne, cytatywne, opisowe, tematyczne, ekspresywne i wolne oraz łączące je wszystkie modelowe tłumaczenie adekwatne. Przy czym Torop wska-

² Tamże, s. 27.

³ Tabela 2 w: tamże, s. 88.

zuje na możliwość potencjalnego zaistnienia kilku adekwatnych przekładów tego samego oryginału, gdyż specyficzne właściwości powiązań planu treści i wyrażania można uzyskać różnymi środkami. Można się zgodzić z Toropem, że przedmiotem przekładoznawstwa jako dyscypliny naukowej winien być wirtualny taksonomiczny model tłumaczenia. Taksonomiczny dlatego, że pozwoliłby opisać wszystkie zasadnicze typy przekładu; wirtualny, gdyż proces tłumaczenia pozostaje w jakimś stosunku do oryginału i przekładu, a konkretna aktualizacja modelu wynika z jednej strony ze specyfiki oryginału, celów przekładu, z drugiej zaś jest określona przez osobowość twórczą tłumacza. Rzeczą oczywistą jest, że nie istnieje przekład bez strat i w efekcie najważniejszym staje się wybór dominanty jako wierzchołka hierarchicznej struktury tekstu i podporządkowanie temu działań zawartych w proponowanym modelu procesu tłumaczenia.

W ramach przekładu totalnego Torop wyodrębnia przekład tekstowy, przekład metatekstowy, przekład in- i intertekstowy oraz przekład ekstratekstowy. Torop w kolejnych rozdziałach weryfikuje przydatność zaproponowanego modelu procesu tłumaczenia do opisu wyżej wymienionych typów przekładu, starając się udowodnić uniwersalność metody. Wywody autora są przekonujące i kończą się konkluzją, że wszystkie rodzaje tłumaczenia mogą być opisywane za pomocą jednolitego wirtualnego i taksonomicznego modelu procesu tłumaczenia. Dominantą analizy jest orientacja na cechy tekstu oryginału, a dominantą syntezy akcentowanie i uwzględnianie roli czytelnika oraz przyjmującej przekład kultury. Dominanty w zakresie planu treści (transponowania) i wyrażania (przekodowywania) prezentują się następująco – dominantą przekodowywania są językowe i formalne właściwości tekstu, a transponowania – model artystyczny. Łącząc wymienione parametry analizy – syntezy i przekodowywania – transportowania, Torop uzyskał możliwość stworzenia taksonomicznego modelu procesu tłumaczenia. Autor sugeruje, że można go stosować również przy opisie różnych metod tłumaczenia, a podobny model winien stać się podwaliną jednolitego metajęzyka przekładoznawstwa.

Nauka usiłująca opisać tłumaczenie jako proces nie powinna według Toropa być normatywna, ale teoretyczna, a proces tłumaczenia winien być rozumiany jako wzajemna więź źródła i rezultatu. Aby mogła być realizowana działalność tłumaczeniowa, niezbędna jest eksplikacja tego, co implicytne. Torop konsekwentnie podkreśla, przy każdej omawianej kwestii, współzależność języka – tekstu – kultury oraz paradoksalny fakt, że tłumacz musi być pod pewnymi względami bardziej konceptualny niż twórca. Jest to poniekąd prawda, ale jej nadmierne akcentowanie wydaje się zgodną na przeinterpretowania i na tłumienie „tropów” mogących

wyprzedzać epokę historyczno-kulturową, w której dane dzieło zostało stworzone.

Ricoeura czyta się z przyjemnością wynikającą z formy przekazu, jakim są eseje. Jego celem jest ukazanie trudu tłumacza, frustrujących go dylematów oraz zachęta do podejmowania tych trudów. Lektura tekstu Toropa wymaga wyteżonej uwagi i naukowego, badawczego spojrzenia. Intencją tego autora jest danie naukowych podstaw translatoryki, gdyż sztuka przekładu jest w takim etapie rozwoju, że praktyka wyprzedza rozwój teorii, Torop zaś dąży do tego, aby intuicja artystyczna nie była jedynym wyznacznikiem procesu przekładu, ale by przerodziła się w świadomość założeń teoretycznych. Torop przeprowadza badania dla proponowanego modelu opisu procesu tłumaczenia w makroskali, chcąc tym samym wyczerpać wszystkie elementy konstytuowania przekładoznawstwa jako dyscypliny naukowej. Trzeba jednak powtórzyć, że autor ten nie narzuca swojego zdania; cały czas jesteśmy w kręgu propozycji i eksperymentów.

Reasumując, koncepcje Toropa można potraktować jako nieprzesądający niczego głos w dyskusji mogącej przyczynić się do podniesienia poziomu sztuki przekładu, gdyż czerpanie z niej jest koniecznym wymogiem komunikacyjnym współczesnego świata.

Kamila Dębska – e-mail: kamila_debska@interia.pl